Nr. 90. **Kraków, Czwartek 21 Kwietnia 1887.** **Rocznik VI.**

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) Rynek Główny Nr. 17 w oficynie. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym! — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societe Mutuelle de Publicite A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Obrona czeskiej delegacyi przez p. Riegera.

W klubie czeskim w Pradze miał przewodnik klubu czeskiego w Izbie poselskiej Rady państwa, p. Wł. **Rieger** wykład na temat „o politycznem zadaniu posłów narodowych“, spowodowany znanemi uchwałami wiecu młodoczeskiego. W streszczeniu opiewa ten wykład mniej lub więcej, jak następuje:

Niesłusznym jest zarzut, iż naród czeski nie zrobił żadnego postępu, bo literatura ostatnich lat pięćdziesięciu dowodzi przeciwnie. Trudno bardzo jest wśród obecnych okoliczności znaleźć szczególnie zdolnych reprezentantów do Rady państwa, choćby tylko z powodu wielkich ofiar, na jakie narażony jest każdy poseł. W tej mierze mają Niemcy nie małą przewagę przez to, iż wielka liczba ich reprezentantów mieszka właśnie w Wiedniu. Mimo to naród czeski może być zupełnie zadowolony rezultatem, zdobytym przez swych posłów. Obecnie objawiają się wprawdzie dwa wykluczające się prądy, z których jeden chciałby bohatersko sam wszystko przeprowadzić; drugi zaś domaga się koniecznie sojuszu z jakim wielkim narodem, czy to niemieckim, czy rosyjskim, czy francuskim, bo naród czeski sam jest niby-to zbyt małym. Oba prądy są zarówno zgubne. Czesi bowiem są jeszcze zawsze dość ważnym czynnikiem potęgi w państwie tak, że z nim wszystkie stronnictwa liczyć się muszą.

Rozsądny polityk może dążyć tylko do tego, co się da osiągnąć; — a ponieważ to się da urzeczywistnić tylko przy pomocy większości w parlamencie, dlatego nie można się zrzekać pomocy sojuszników, t. j. Polaków, Słowieńców i konserwatywnych Niemców. — Wprawdzie w sprawie bankowej nie mieli Czesi należytego poparcia i nic nie uzyskali w tej mierze mimo jasnego prawa, mimo to nieprawdą jest, jakoby nic nie osiągnięto. Pod tym względem wystarczy wymienić tylko nowe filie bankowe i liczne kantory, przepisy o wyborze cenzorów i zapowiedzianą bliską ustawę o warantach.

Przeszedłszy następnie do sprawy podatku cukrowniczego zaznacza mowca, że załatwienie jej związane jest ściśle z dualizmem, jak i inne sprawy, z dualizmem, którego Czesi nie utworzyli, z którym jednak dziś liczyć się muszą. Rząd stara się — co łatwe do zrozumienia — z tego ważnego artykułu konsumcyjnego wydobyć dochód jak największy, ale musi układać się z rządem węgierskim.

Zresztą nie trzeba bynajmniej myśleć, że Węgrom może lepiej się powodzi. Świadectwem tego jest obecne położenie przemysłu gorzelnianego. Węgry szukają jakiejś kompensaty za niedobór w podatku gorzelnianym i dlatego zwleka się załatwienie sprawy cukrowniczej. — Przesilenie ziemiańskie jest zresztą powszechnem; skutki tego przesilenia dają się we znaki tak samo w Rosyi, Niemczech i Francyi. Przesilenie to powstało z potężnej konkurencyi zamorskiej; nawet Bismark zresztą tak wszechmocny nie może podołać temu, aby je usunąć.

Na zarzut o błędnej polityce czeskiej delegacyi do Rady państwa rzekł mowca: „Polityczne plany nie dadzą się układać naprzód, muszą się one stosować do danych okoliczności tak, jak wodzowie muszą liczyć się z chwilową sytuacyą i ją wyzyskiwać. Tak właśnie jest u nas. Z początku byliśmy w opozycyi biernej. Ta jednak okazała się niestósowną i bezpłodną a to skutkiem rozterek we własnym naszym obozie. A teraz żądają znowu, **abyśmy obalili rząd wprawdzie taki, któremu i my nie szczególnie sprzyjamy**; — ale cóż się stanie i czy będzie lepiej, jeżeli nasi wrogowie najzawziętsi wrócą znowu do steru? Tego przecież nikt twierdzić nie może. Dlatego na wszelki wypadek jest lepiej, jeżeli cośkolwiek z umiarkowaniem, ale przecież ciągle postępujemy“.

„Kiedy w roku 1868 ułożono deklaracyę, wówczas ani jeden głos nie podniósł się przeciw niej i właśnie stronnictwo skrajne ogłosiło ją jako swoją zdobycz. Ale później tożsamo stronnictwo nazwało tę deklaracyę wielkim błędem taktycznym, mówiąc:

„Cały naród zgadza się na tę deklaracyę, ależ wy jesteście przecież przywódzcami, wyście powinni być roztropniejszymi, niż cały naród. — Takie samo widowisko powtarza się teraz. Mimo to mowca ze swymi towarzyszami w Radzie państwa wytrwa statecznie na obranej drodze i będzie **popierał rząd obecny dopóty, dopóki pod nim i przez niego da się cośkolwiek osiągnąć dla dobra narodu**“.

Po tej obronie nikt z obecnych nie zgłosił się do mówienia. Zgromadzenie skończyło się zatem uchwaleniem podziękowania dla czeskiej delegacyi, a szczególnie jej przewodnika, oraz zupełnego zaufania.

Podając powyższe streszczenie do wiadomości, musimy zrobić uwagę konieczną, że stanowisko i warunki delegacyi czeskiej w Radzie państwa są odmienne, niż delegacyi polskiej, że zatem wszelkie wywody p. Riegera nie dadzą się bynajmniej użyć za miarę do ocenienia stanowiska i sposobu postępowania delegacyi polskiej.

Niemcy i Austrya, czy też Rosya?

W dalszym ciągu uwag, podanych w streszczeniu *Kuryera Poznańskiego*, autor broszury pod tym tytułem w Pradze wydanej, tak motywuje swój pewnik polityczny, na który my wcale się nie godzimy.

„Które z wymienionych mocarstw, czy słowiańska Rosya, czy też obadwa germańskie zabiorą się do faktycznego rozwiązania tego problematu — na pytanie to nie można w tej chwili odpowiedzieć. Tyle wszakże, nie bawiąc się w rolę proroka, można wyrzec, że problem ten weźmie w swe ręce to mocarstwo, które mieć będzie daleko widzących mężów stanu. Albo Niemcy i Austrya, pozbywszy się przesądów, pociągną ku sobie, już z samych względów przezorności, zachodnich, w większej części katolickich Słowian, jako sprzymierzeńców, albo też Rosya utworzy wielki słowiański związek państwowy jako przeciw-wagę germanizmowi, wypisawszy uczciwie na swym sztandarze kwestyę oswobodzenia i samodzielności Słowian zachodnich pod swym protektoratem.

W ostatniej fazie kwestyi bułgarskiej (podczas obrad wspólnych delegacyj) zdawało się, jakoby niemiecko-austryacka polityka wzięła sobie za zadanie wciągnięcie w sferę swego politycznego systemu całego szeregu samodzielnych organizmów politycznych jakie na półwyspie bałkańskim albo się już wytworzyły, albo też znajdują się w stanie tworzenia. W myśl tej polityki miały w przyłączeniu się do przymierza austro-niemieckiego utworzyć wielki środkowy związek europejski Serbia, Rumunia, Bułgarya, Czarnogóra i okupowane prowincye (Bośnia i Hercegowina) i to wraz z wzmocnioną na siłach Turcyą. Ten związek, mogący każdej chwili liczyć na poparcie Anglii i Włoch, tworzyłby rzeczywiście potęgę, zdolną na obydwóch frontach, zachodnim i wschodnim stawić czoło każdemu niebezpieczeństwu, gdyby ta budowa oparła się na przywróceniu samodzielnej Polski kosztem Rosyi, jako na kamieniu swym węgielnym. Wtedyby też przecięto na dwoje szczep słowiański i poprowadzonoby ostateczną linię demarkacyjną pomiędzy zachodnimi a wschodnimi Słowianami, a Rosyę wyrzuconoby z Europy z jej zachciankami zaborczemi i z jej rzekomą misyą kulturną na zawsze do Azyi. Germanizm mógłby też na tej drodze utrzymać i po wszystkie czasy zabezpieczyć swe potężne stanowisko polityczne. W ten też tylko sposób zdołanoby wyrównać tę przepaść, jaka z dniem każdym rozszerza się pomiędzy dwiema rasami sąsiedniemi, germańską i słowiańską. Na tej wyrównanej przepaści przyszłoby wreszcie do skutku rzeczywiste i pewne przymierze pomiędzy Germanami a zachodnimi Słowianami wychowywanymi od wieków przez zachodnią cywilizacyę.

Żelazne kostki losu dotąd nie padły; spoczywają one jeszcze w ręku kierujących mężów stanu. Główny gracz na szachownicy politycznej, ks. Bismark, lęka się powziąć ostatecznego postanowienia, on, który w ciągu lat dwudziestu pięciu nie wahał się ani chwili śmiało przystępować choćby do najbardziej hazardowej partyi, którą zawsze wygrywał. Jeżeli kanclerz niemiecki porzuci tę jedynie racyonalną i daleko widzącą politykę, lub też będzie ją odraczał, to może jeszcze doczekać się tej chwili, w której wszyscy Słowianie zwrócą swe oczy ku Rosyi i połączą się z nią, naturalnie z Rosyą, jaka się w nowej odrodzi postaci albo po wielkiem wewnętrznem przesileniu, albo też po nieszczęśliwej wojnie zagranicznej. Wtedy też przypomnianoby Germanom, że historyczne granice, oddzielające ich od Słowian, sięgają po za Odrę i Dunaj.

Dość jasno przewidzieć też można kierunek, w jakim w tym razie szłyby wypadki. Skoroby tylko cała Bułgarya wraz z Rumelią zamienioną została w prowincyę rosyjską, Rosya panowałaby w niej wedle recepty Repnina, Stackelberga, Menżykowa i Kaulbarsa, ażeby wnet opanować Macedonię, Albanię a w końcu Carogród. Rosya następnie, czyli raczej równocześnie druzgotałaby trony Serbii i Rumunii, jak to zrobiła z księstwem Battenberga. Jedyny, wierny sprzymierzeniec, książę Mikołaj czarnogórski, otrzymawszy Bośnię i Hercegowinę, odgrywałby w obec Rosyi rolę księcia z opery, w guście Dadiana mingrelskiego i podobnych mu towarzyszy w nieszczęściu. Skoroby tylko raz Rosya usadowiła się na półwyspie bałkańskim, wtedy zatrzęsłaby się Austrya w swych podstawach, jak to dobrze rozumieją Andrassy, Tisza, Smolka, nawet Kalnoky, co widać z ich ostatnich mów. Ale te wszystkie terytoryalne nabytki wyszłyby wtedy jedynie Rosyi na zdrowie i wzmocniły jej polityczną potęgę, gdyby umiała pozyskać dla siebie zaufanie wszystkich wogóle Słowian, nie będących Rosyanami. Prosty podbój, ujarzmienie i zasadnicza rusyfikacya, który to system przeprowadza Rosya w swym zaborze polskim, mógłby z czasem osłabić jeszcze bardziej kolos rosyjski. Trwałe zjednoczenie wszystkich Słowian pod egidą Rosyi możliwem jest jedynie w formie federacyjnego związku państwowego, tak samo, jak i nowo utworzone cesarstwo niemieckie wtedy jedynie ostać się może, jeżeli nie zostanie zamienione na państwo pruskie i zatrzyma swój charakter federacyjny. Rosyjski panslawizm, ów ideał Aksakowów, Katkowów, Pobiedonoscewów i *tutti quanti*, a więc jednolite państwo rosyjskie na czele z carem, jako najwyższą głową państwa i kościoła jest niezdrowem marzeniem i utopią. Dalszy pochód na tej fałszywej drodze nie tylko doprowadziłby do zjednoczenia wszystkich Słowian pod protektoratem rosyjskim, ale przeciwnie musiałby stać się zgubnym dla idei państwowej w jej obecnym i widocznym kształcie. Do tego przekonania musi Rosya i jej mężowie stanu przyjść prędzej czy później. Już dzisiaj zrobiła ona to doświadczenie po nieudanym eksperymencie Kaulbarsa, że Bułgarów i innych Słowian nie przywiąże do siebie intrygami, okupacyą i ujarzmieniem, jeno przez to, że rozciągając nad nimi swój protektorat, szanować będzie szczerze ich narodowość i samodzielność. Rosya musi wkrótce ostatecznie powziąć postanowienie, albo będzie nadal prowadziła tradycyjną politykę podboju i ucisku, albo też musi oświadczyć się za systemem federacyjnym i zainaugurować go na półwyspie bałkańskim a w dalszem następstwie także nad Wisłą i Dnieprem. Odpowiednio do tej decyzyi rozszerzą się jej widoki na przyszłość, i albo znikną jak bańki mydlane i zadrży grunt pod jej nogami. Otwarta szczera polityka federacyjna, chociażby więcej przykrojoną była na wzór niemiecki, aniżeli austryacki, dalej zupełna tolerancya religijna uczyniłaby z Rosyi państwo potężne, przed którem miałby respekt świat cały. Gdyby Rosya raz na drogę tę weszła i na niej pozostała, runęłaby wtedy z czasem monarchia habsburska a i państwo niemieckie wstrząsłoby się także w swym rdzeniu, reprezentowanym przez Prusy. Federacyjna Słowiańszczyzna pod egidą Rosyi przyciągnęłaby do siebie austryackich Słowian. Węgrzy i Rumunia musiałyby jako *rari nantes in gurgite vasto*, jako małe wysepki na morzu słowiańskiem zapewnić sobie swą uprawnioną odrębność narodową i zastosować się bez głośnego protestu do rezultatu tego wielkiego historycznego zwrotu“.

W dalszych wywodach, z których zdamy sprawę w następnym artykule, określa autor z ścisłością matematyczną swe pewniki.

Ziemie polskie.

(Bank ziemski. Kolonizacya. Żydzi na Litwie i Rusi).

Bank ziemski rozpoczął już czynności około parcelacyi folwarku o 700 morgach, należącego do majętności **Naramowice**, położonej pod samym Poznaniem. Majątek ten jest własnością pani Sczanieckiej. Pomiary już rozpoczęto i w czasie właściwym będą mogli interesenci włościańcy oglądać wytknięte parcele, do czego ich Bank wezwie przez ogłoszenie w pismach ludowych, skoro i hipoteki będą uregulowane. Zgłosił się też włościanin, poszukujący dzierżawy 300 do 2.100 mórg, z czego wnosić należy, że przedsiębiorczość u stanu włościańskiego wielce się wzmaga, a kapitał nagromadzony wystarcza już na znaczniejsze ryzyka. Prasa ludowa popiera usiłowanie Banku. *Przyjaciel ludu* zamieścił w numerze poświątecznym artykuł w sprawie parcelacyi dzierżawnej. W *Kraju* petersburskim ktoś odzywa się do wszystkich **czytelników** tego pisma, żeby się opodatkowali na korzyść Banku ziemskiego.

* * *

Sprzedaż parceli **Śląskowa** pod Jutrosinem przez komisyę kolonizacyjną odbyła się w dniu 14 b. m. Parcele mające 60 do 100 mórg ponabywali koloniści ze Śląska z okolic Wrocławia, Lignicy i Zielonogóry. Resztę tak zwaną Dembinę nabył niejakiś p. Plate. Warunki kupna są nader korzystne, jak pisze *Posener Ztg*. Trzecią część ceny kupna zapłacili koloniści, ale ta zwróconą im będzie w ratach aż do 1/10, skoro się zabudują. Przez trzy lata zwolnieni są koloniści od wszelkich ciężarów kościelnych i szkolnych a po wystawieniu budynków otrzymują od regencyi zaliczki na kupno inwentarza, od których płacić będą tylko 4 procent, podczas gdy cena kupna amortyzować się będzie po trzy procent.

* * *

Projekt tak zwanej „komisyi żydowskiej“, zostającej pod prezydyum hr. Pahlena, już jest opracowany. Jak donoszą *Petersburskie Wiedomosti*, materyały zebrane przez tę komisyę mają być bardzo bogate i wielce różnostronne. Według tych materyałów wypada, że w 16tu zachodnich i południowych guberniach, oraz w Petersburgu, Moskwie i Odesie, na ogólną cyfrę ludności 25.481.856 głów przypada żydów 2,930.639, to jest 11½%. Najwięcej żydów mieszka na Litwie i Białorusi, najmniej w Małorusi. Żydzi przeważnie zamieszkują małe miasteczka i osady. Tak naprzykład w miasteczkach pow. Trockiego, gub. Wileńskiej, na ogół ludności miejskiej 20.460 głów, przypada żydów 18.802, t. j. około 92%. Co do wsi, to tylko (z liczby 162 powiatów) w pow. Kaniowskim, gub. Kijowskiej żydzi stanowią znaczny procent ludności. Z dwunastu guberníj (Besarabskiej, Witebskiej, Wołyńskiej, Grodzieńskiej, Ekaterynosławskiej, Kijowskiej, Kowieńskiej, Podolskiej, Połtawskiej, Taurydzkiej, Chersońskiej i Czernichowskiej), przez [illegible] mil. dziesięcin przestrzeni liczących, 5.3% ziemi znajduje się w posiadaniu żydów, to jest na każdego żyda wypada 0.3 dziesięciny, a na chrześcian 2.9 dziesięciny. Prawie wszystka ziemia żydowska nabyta została po reformie włościańskiej w r. 1861. Większość nabywców nie gospodaruje wcale, wydzierżawia tylko częściowo ziemię włościanom. Najwięcej dzierżawców żydów liczą gub.: Besarabska, Wołyńska, Grodzieńska, Kijowska, Podolska, Połtawska i Chersońska. Żydzi płacą zwykle od 3 rubli do 3 rub. 50 kop., a od siebie chłopom wydzierżawiają po 10 rs. za dziesięcinę. Gospodarstwo żydów wycieńcza ziemię strasznie i rujnuje je zupełnie. Wyżej przytoczony dziennik stanowczo oświadcza się przeciwko projektowi osiedlania żydów na roli, uważając, że byłoby to dla Rosyi ostateczną zgubą..

Sielanka ukraińska

Napisał

FR. RAWITA.

(Ciąg dalszy)

— Proszę sobie wyobrazić, stała mi się rzecz niesłychana: zbłądziłem w lesie!... Chciałem wrócić krótszą drogą, wjechałem w jakieś parowy....

Hrabia Krzątalski śmiał się rubasznie i po brzuchu sobie bębnił palcami.

— O... o... o! cóż cię za przygoda spotkała, chłopcze! I nie mogłeś naturalnie

Ni mostu żadnego
Ni brodu wytropić....

Pan Jan zaczerwienił się lekko i odrzekł:

— Może sobie pan hrabia żartować, ale niemiła to rzecz gęstwiną leśną przemykać się na koniu!

— Pewnie.... Czy znalazłeś przynajmniej dziewczynę, która ci pokazała drogę?...

— W gąszczu leśnym? Chyba jaką sylfidę.

— Tak, sylfidę wiejską — zauważył p. marszałek, — która chodzi do lasu grzyby kraść.

Wesoła rozmowa na tem się skończyła, ale nie skończyły się następstwa spotkania się p. Jana z Pałaszką na pobereżnikowej sadybie. Jasnowłosa, piękna dziewczyna stała mu ciągle przed oczyma jak mara jaka i przez kilka dni odpędzić jej nie mógł; błękitne oczy jak dwie gwiazdy chodziły za nim nieodstępnie. Kiedyś po obiedzie kazał sobie konia osiodłać.

— Jedziesz gdzie? — spytała mama.

— Na spacer...

Mama spojrzała mu w oczy pytająco.

— Zdrów jesteś?

— Potrzebuję jakiegoś ruchu....

Wyjechał w pole, w step, krążył, błąkał się jakby bez celu, do lasu wjechał i w zieleni jego jak w morzu utopił się. Wypłynął wkrótce — na drożynie prowadzącej do sadyby Hryhora i wolnym krokiem drożyną ruszył. Niezadługo pomiędzy dęby, na wzgórzu, mignęła przed nim zielona polana, a na skraju jej bielała chata Hryhora. Zwolnił kroku i jarem puścił oczy samopas i tak jadąc powoli, zbliżył się do ścieżki, w głąb tego jaru prowadzącej. Znał tę ścieżkę i wiedział, że do krynicy prowadzi. Skręcił z drogi i ruszył zamyślony. Nie miał celu żadnego, ale tak sobie krążył z myślą, czy Pałaszki nie zobaczy — i zobaczył.

Dziewczyna, spostrzegłszy panicza, drgnęła, dreszcz ją przebiegł jakiś, jakieś uczucie nieznane dawniej, jakaś radość głęboka i niewytłómaczona. Cieszyła się, że widzi panicza, chociaż za nic w świecie nie byłaby się przyznała przed nim do swojej radości. Przez myśl jej nawet nie przeszło, że panicz przyjechał po to tylko, aby ją widzieć.

Pałaszka porównawszy się z jeźdźcem, nieco na bok ustąpiła i głową paniczowi skinęła.

— A, to ty!... do domu wracasz? A z pełnemi wiadrami drogę przechodzisz?

— Z pełnemi....

— No, to dajże mi się napić....

Dziewczyna zatrzymała się i *koromysło* na ramionach przesunęła tak, ażeby jedno wiadro przychylić jak można najwygodniej ku paniczowi, który z konia zeskoczył i ku dziewczynie się zbliżył, ale był jakiś zaambarasowany i do wiadra nie nachylał się wcale.

— Czemuż panicz nie pije?... Proszę pić... muszę spieszyć, bo tato w chacie czeka.

— Wolę na ciebie patrzeć... — rzekł p. Jan, pożerając dziewczynę spojrzeniem.

Słowa te jakby młotem uderzyły ją w serce, ale zapanowała nad sobą i obojętnym uśmiechem niedowierzania uśmiechnęła się lekko.

— Oho! czy to panicz nie ma ładnych panienek, ażeby się na nie patrzyć!

— Takich jak ty, nie ma...

Pałaszka przyspieszyła kroku, jakby uciec chciała od pochlebstw panicza, myślała, że siądzie sobie na konia i dalej pojedzie. Ale panicz na konia nie siadał, szedł obok dziewczyny i rozmawiał. Dziewczyna tłumiła w sobie oddech, spieszyła, dostawała zawrotu głowy, a słowa panicza jakby śpiew jaki, jakby słodycz jakaś nieznana, aż do jej serca pukały, wchodziły, rozpływały się... Uczucie, którego doznawała, sprawiało jej nieznaną i niewypowiedzianą rozkosz. Zdawało się jej, że panicz nie mówi a śpiewa, a śpiewem wabi ją do jakiegoś pięknego kraju i zdaleka uchyla zasłony i w mgle pokazuje coś pięknego, nieznanego i niewidzianego jeszcze. Drży ze strachu przed niewiadomem, ale bezwiednie pochyla się ku niemu całą duszą i zatem, czego jeszcze nie ma, już tęsknić zaczyna i pragnąć.

Podniosła głowę, spojrzała przed siebie i po między dęby mignęły na przeciwległem wzgórzu białe ściany Hryhorowej sadyby. Strach ją ogarnął.

— Oj paniczu... proszę sobie jechać odemnie... tato zobaczy....

— Boisz się tata? Jabym ciebie przed całym światem zasłonił!

Oczy mu błysnęły jakimś dzikim ogniem.

— Boję się — odpowiedziała Pałaszka; — onby mnie zabił, gdyby wiedział... że... rozmawiam z paniczem.

Pan Jan usłuchał prośby, pożegnał ją i odjechał, ale odjechawszy za dębem, stanął i namiętnem, pożądliwem okiem śledził dziewczynę, aż dopóki na progu chaty nie znikła.

Odtąd Pałaszka co dnia o jednej godzinie po wodę chodziła, a panicz coraz częściej, niby niechcący, znajdował się na ścieżce. W sercu dziewczyny, dziewiczem jak las, w którem się wychowała, rosło i potężniało uczucie, siła jakaś, która ją do pięknego panicza ciągnęła. Szła naprzeciwko niemu na oślep z całem upojeniem, z całą rozkoszą nieświadomości tego, dokąd i jak popchnąć ją może ta siła. Wpatrywała się coraz niespokojniej, coraz z większą tęsknotą na drożynę, którą panicz przyjeżdżał, — a kiedy odjeżdżał, odprowadzała go wzrokiem, aż dopóki w gęstwinie leśnej nie zginął. Myślą i wzrokiem krążyła koło niego, jak koło słońca. Panicz przemawiał do niej tak słodko, tak łagodnie, że milcząc, słuchać go była gotowa jak śpiewu słowika.

Nagle panicz przepadł gdzieś bez wieści. Daremnie Pałaszka chodziła do dalekiej kryniczki po wodę, — szła i wracała, a panicza jak nie było tak nie było. Minął dzień, drugi, trzeci, minął tydzień, — więcej minęło, a panicz nie przyjeżdżał. Coś ją głęboko zabolało, coś ukłuło w samo serce, żal nią jakiś cichy miotał. Uczucia, rodzącego się w niem, nie umiała ani nazwać, ani analizować, nazwę przeczuwała może, ale zastanawiać się nad niem lękała się. W przekonaniu jej, „panicz“, „dziedzic“, stał na takiej wyżynie, że przed nim tylko kłaniać się mogła.. — toż

— Głupia jestem — myślała sobie, — on woli pewnie rozmawiać z temi pięknie ubranemi panienkami, które czasem do pasieki przyjeżdżają na spacer, niż ze mną, z chłopką, z poddanką....

Mimowolnie rzuciła okiem na swoją czarną zapaskę z błękitnym szlakiem, na bose nogi, na ręce poczerniałe od słońca i znowu sama sobie powtórzyła cicho: — głupia jestem!

Wtem zdało się jej, że gdzieś daleko w lesie odbiło się echo kopyt końskich, podniosła głowę, wsłuchała się, — ale w lesie panowała głucha cisza, przerywana tylko jednostajnym szumem liści. Nabrała wody i już miała *koromysło* na ramiona zarzucić, kiedy z tyłu szmer lekki się zrobił. Obejrzała się, — za nią na koniu był panicz.

Spojrzała na niego łagodnem, dobrem spojrzeniem swoich błękitnych oczu, pełnem miłości i cichego, głębokiego smutku, jak gdyby powiedzieć mu chciała: tęskniłam za tobą. Panicz odgadł znaczenie tego spojrzenia, pochylił się ku dziewczynie i za szyję ją objął.

Pałaszka lekko odpychała go ręką.

— Paniczu! paniczu! proszę dać pokój... paniczu...

Ale usta panicza nachylały się ku niej tak blisko, że gorący ich oddech czuła na swojej twarzy, radaby była wyśliznąć się z jego ramion i gdzieś uciec daleko, Bóg wie gdzie... bo zdawało się jej, że oddech panicza płomieniem na nią bucha, że ją spali... A jednak nie miała siły wyrwać się, odtrącić natrętnego panicza, tak ją nieznana jakaś rozkosz spętała, do miejsca przykuła! Gdyby to był kto inny zrobił, choćby był królewiczem, — odepchnęłaby go precz od siebie i sama uciekła, — w obec panicza czuła się bezsilną. Wzruszona, oczarowana, nie umiała się bronić, szeptała tylko, zasłaniając się ręką:

— Paniczu paniczu... proszę dać pokój....

Głos jej był coraz słabszy, coraz trudniej z nabrzmiałej nieznaną rozkoszą wydobywał się piersi, — ustał nareszcie i Pałaszka cicho zaczęła płakać. Czego płakała? Nie umiałaby zapewne sama powiedzieć, było to poprostu przepełnienie serca nieznanem dotychczas uczuciem.

Pan Jan nachylił się ku niej jeszcze bliżej, wpół objął niebroniącą się dziewczynę i ze współczuciem zapytał:

— Kochasz mnie?

Pałaszka nie śmiała oczu na niego podnieść i drżała pod wpływem jakiejś niewypowiedzianej, nieznanej radości.

— Albo ja wiem .. — odrzekła, — pewnie.... Panicza tak długo nie było... myślałam, że już nie przyjedzie..

(D. c. n.)

Sprawy szkolne.

W sprawie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych otrzymujemy następujące pismo:

W Nr. 83 *Czasu* z dnia 13 kwietnia mieści się artykuł, który z wielką sympatyą i życzliwością podnosi ważność i znaczenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych i jego rozumną, wytrwałą i umiarkowaną działalność, zwracając szczególniejszą nwagę na jego dążenie do utworzenia łączności między szkołą a domem rodzicielskim i do połączenia w sobie różnych zapatrywań, pochodzących nietylko z pośród murów szkolnych ale także z grona rodziców i obywateli, kraj miłujących.

Wdzięczni jesteśmy *Czasowi* za te wyrazy uznania i życzliwości dla naszego Towarzystwa, atoli w imię prawdy i w dobrze zrozumianym interesie tego Towarzystwa musimy sprostować niektóre jego mylne zapatrywania na zadanie Towarzystwa i na jego ostatnie walne zgromadzenie.

Twierdzi *Czas*, że w łonie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych o osobnych interesach nauczycielskiego stanu szczególnie w kierunku materyalnym mowy być nie może, gdyż normuje je ustawa, której stowarzyszenie zmienić nie może. Zapatrywanie to sprzeczne jest z zadaniem Towarzystwa, które ma stać na straży nietylko moralnych interesów szkoły i nauczycielstwa, ale i materyalnych. Że Towarzystwo od założenia swego tak pojmowało i tak pojmuje swoje zadanie, dowodem tego cały szereg usiłowań, podjętych przez nie w celach materyalnych nauczycieli. Dosyć przeglądnąć ostatni zeszyt organu tego Towarzystwa, aby się o tem przekonać. Między petycyami i memoryałami, wniesionemi przez Towarzystwo w latach 1884 do 1887 znajdujemy tam:

1) Petycyę wydziału Towarzystwa do Rady państwa, w sprawie polepszenia smutnej doli zastępców nauczycieli;

2) petycyę wydziału Towarzystwa do Rady szkolnej krajowej w sprawie uchylenia interkalaryów w mianowaniu dyrektorów i nauczycieli szkół średnich, zostającą w ścisłym związku ze sprawą zastępców nauczycieli szkół średnich;

3) petycyę wydziału Towarzystwa do ministeryum o pragmatykę służbową dla nauczycieli szkół średnich i prośbę do Rady szkolnej krajowej o życzliwe poparcie tej petycyi;

4. petycyę Wydziału Towarzystwa do Rady szkolnej krajowej w sprawie ustanowienia przy każdem zupełnem gimnazyum czternastej posady nauczycielskiej.

Któż zaprzeczy, że są to wszystko usiłowania zmierzające do polepszenia materyalnego położenia nauczycieli? Wiemy bardzo dobrze, że nie samym chlebem żyje człowiek, ale że bez chleba żyć nie może, to niezawodna. Chęć pracy nie dla siebie, ale dla kraju i narodu, służba nie z obowiązku ale z przekonania — piękne to niezawodnie i godne najwyższego uznania rzeczy, ale z położeniem materyalnem pracujących i pełniących służbę tak ściśle połączone, że gdzie to ostatnie nie odpowiada i tamte długo ostać się nie mogą — bez heroizmu; a tego ani *Czas* ani społeczeństwo nie mają prawa wymagać od nauczycieli. Zresztą *dignus operarius mercede sua.*

Nie bierzemy za złe księżom, chociaż zawód ich jest *kat' exochen* apostolski, że się publicznie domagają polepszenia bytu materyalnego, jak tego dowodzi głośna sprawa kongruy i płacy katechetów przy szkołach ludowych; nie bierzemy za złe urzędnikom różnych kategoryi, że się starają w drodze publicznej o poprawę swego bytu, a w jednych nauczycieli chcielibyśmy wmówić, aby w pokorze i w milczeniu znosili swą smutną dolę. Być może, że milczenie to byłoby bardzo pięknem, ale że nie będzie skutecznem, o tem przekonuje nas doświadczenie.

Gdyby dalej to, co normuje ustawa, było nietykalnem, gdyby o ustawie dysputować i do zmiany jej lub usunięcia dążyć nie było wolno, nie byłoby postępu, a wszelkie ciała ustawodawcze i wszelkie stowarzyszenia, dążące do polepszenia stosunków ekonomicznych i społecznych, nie miałyby racyi bytu.

Zarzuca *Czas* Kołu tarnowskiemu, że w referacie swym na ostatniem walnem zgromadzeniu zaakcentowało zbytecznie stronę materyalną. Referat odnosił się do rozporządzenia ministeryalnego, które ogranicza utrzymywanie konwiktorów przez nauczycieli szkół średnich. Chodziło w nim o to, aby wykazać, że rozporządzenie owo nie osiągnie zamierzonego celu a ogranicza wolę rodziców w umieszczeniu swych dzieci i czyni ujmę moralnym i materyalnym interesom nauczycielstwa. Poruszenie więc w tym referacie sprawy materyalnej nie było wcale jego celem, ale tylko podstawą do jednego z dowodów.

Co się tyczy referatu Koła przemyskiego w sprawie połączenia gimnazyum i szkoły realnej w jednę szkołę średnią, którąby stanowiła podstawę do wszystkich wyższych studyów zawodowych, to pomysł takiej szkoły nie jest ani własną wypieszczoną myślą ani tak idealnym, jak sądzi *Czas*. Zajmuje on od wielu lat umysły bardzo znakomitych pedagogów i znajduje uznanie w bardzo szerokich kołach pozaszkolnych tak u nas jak i za granicą.

Poruszano też tę myśl już nie raz na różnych zebraniach nauczycielskich, a nawet w naszem Towarzystwie pedagogicznem i w ankiecie, która przed 18-laty z ramienia Wydziału krajowego obradowała we Lwowie nad reorganizacyą szkół realnych. Prawda, że teraźniejszość sama tyle pracy wymaga i tyle wdzięcznych a trudnych zadań przedstawia, iż jej przedewszystkiem energię, zdolności i naukę poświęcić należy, ale chcąc poprawić to, co w teraźniejszym ustroju szkół jest złe lub niedostateczne, trzeba się nie raz oglądnąć za nowymi środkami, nowemi drogami, nową organizacyą, a do tego w pierwszym rzędzie powołane i uprawnione są stowarzyszenia nauczycieli. Czy sprawa w referacie Koła przemyskiego poruszona już dojrzała tak daleko, aby postawiona na porządku dziennym ostatniego walnego zgromadzenia Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, mogła była doprowadzić do pozytywnych wniosków, w to nie wchodzimy, ale referatu owego, podobnie jak referatu Koła tarnowskiego nie można uważać za zapowiedź, że Towarzystwo zamierza pójść niewłaściwą drogą. Możemy zapewnić *Czas*, że Towarzystwo nasze będzie postępować zawsze drogą pracy rozumnej, wytrwałej i umiarkowanej, ale nie koniecznie tak potulnej, jak sobie *Czas* zdaje się życzyć—i że, gdzie tego będzie wymagał interes szkoły i nauczycielstwa, wypowie godnie ale śmiało i otwarcie swoje zapatrywania, chociażby one nie podobały się pewnym sferom.

Kończąc w podobny sposób jak *Czas*, sądzimy, żeśmy wypowiedzieli zapatrywanie nie tylko przeważnej części członków Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, ale także większej części ludzi światłych, lecz na zadanie Towarzystwa i jego działanie z innego stanowiska patrzących, niż ci, do których *Czas* się odwołuje.

Zresztą jak w życiu politycznem, tak i na polu szkolnictwa będą się zawsze ścierały i muszą się ścierać dwa przeciwne sobie obozy — konserwatywny i postępowy, a walka ta tylko na dobre wyjdzie szkole. Każdy z tych obozów walczy za prawdę i za dobro szkoły, tak jak on je pojmuje, i nie należy mu podsuwać innych dążności. Żądamy poszanowania naszych zapatrywań, tak jak my gotowiśmy szanować zawsze zdania naszych przeciwników, chociaż z nimi walczyć nie przestaniemy — bronią uczciwą i z podniesioną przyłbicą.

Kończymy znaną sentencyą: *in veris unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas.*

B. T.

Przegląd polityczny.

Kraków, 20 kwietnia.

Rokowania w sprawie kwot na wydatki wspólne są na ukończeniu. Odpowiedź podkomitetu węgierskiego, udzielona wczoraj dnia 19 podkomitetowi austryackiemu, wypadła tak, iż na wspólnem posiedzeniu nastąpiło porozumienie a osnową jego jest zatrzymanie dotychczasowego stanu. Ryczałt dwuprocentowy od całej sumy wydatków wspólnych (po strąceniu dochodów wspólnych), ciążący na Węgrzech na rachunek Pogranicza pozostaje jeszcze dalej w formie dotychczasowej. Do pokrycia reszty wydatków po strąceniu tego ryczałtu Węgrzy mają opłacać 30 prc., Austrya 70 prc. W całości rzecz biorąc kwota węgierska na wydatki wspólne wyniesie zatem 31·4 prc., austryacka 68·6 prc. od całej potrzebnej sumy.

Taki rezultat rokowań, osiągnięty po długich naradach, będzie przyjęty i przez obie delegacye na pełnych posiedzeniach, a następnie przez oba parlamenty. Stanie się to oczywiście dla wewnętrznego spokoju monarchii, bo ani Węgry, ani Austrya nie osiągnęły tego, czego w swych pierwotnych nuncyach pragnęły.

Z liczb budżetowych wynika bowiem jasno, że dotychczasowy stosunek kwot na wspólne wydatki był ze szkodą połowy austryackiej i że Węgry na podstawie swych dochodów mogłyby płacić więcej, jak to nuncyum austryackie dokładnie wykazało.

Jednak w Austryi mimo remonstracyi nie dążono wytrwale do osiągnięcia ulgi, lecz tylko do obronienia się przeciw dalszemu obarczaniu.

Takie porozumienie jest dla Węgrów korzystne choćby o tyle, że uwalnia ich od przyznania dla Austryi kompensaty za zrzeczenie się ryczałtu z Pogranicza, co oczywiście nie obeszłoby się bez niejakiego podwyższenia kwoty węgierskiej. Węgrzy woleli zatem zgodzić się na stan dotychczasowy, niż narażać się na większy wydatek na sprawy wspólne. Przedwczoraj, kiedy się zdawało, że na wtorkowem posiedzeniu obu podkomitetów przyjdzie prawdopodobnie do zerwania dalszych układów, już wtedy organ p. Tiszy *Nemzet* pisał w korespondencyi inspirowanej z Wiednia, iż usunięcie ryczałtu z Pogranicza nie warto żadnych ofiar materyalnych. A ponieważ Austryacy pragną zapewnić sobie korzyść na zawsze z tytułu ugody, zawartej w sprawie Pogranicza w roku 1872, dlatego i po usunięciu tego ryczałtu pozostałyby jego skutki i nadal chociaż pod inną formą. Lepiej jest zatem zatrzymać ten ryczałt w formie dotychczasowej, niż zmianę pozorną opłacać jakiemi ofiarami.

Komisya Izby magnatów Sejmu węgierskiego przyjęła projekt do ustawy o zaopatrzeniu wdów i sierót po wojskowych z poprawką do pierwszego paragrafu, rozciągając tę ustawę i do księży wojskowych.

Piętnastu landratów ze wschodnich prowincyj pruskich zakupiło większe parcele w majątku Słońskowo, przeznaczonym przez komisyę kolonizacyjną na rozparcelowanie.

Sto ośmdziesiąt dzienników katolickich w Niemczech ogłasza odezwę, wzywającą katolików Niemiec, aby dla uczczenia imienia i zasług Windthorsta przyczynili się składką do utworzenia funduszu na budowę nowego kościoła katolickiego w Hanowerze.

Breve papieskie do arcybiskupa kolońskiego zawiera pogląd historyczny na przebieg ustawodawstwa kościelnego w Prusach, wskazuje na dobrodziejstwo ponownego przywołania do Prus niektórych zakonów i przyrzeka pracować nad wyjednaniem dalszych ulg dla kościoła katolickiego w tem państwie. Breve wzywa duchowieństwo, aby zjednało ludność katolicką dla nowej ustawy, która znalazła uznanie Stolicy Apostolskiej. Przewidują, że centrum katolickie przy rozpoczęciu obrad nad nowelą kościelno-polityczną złoży oświadczenie wyrażające swą zgodę na nią.

Zamach na życie generała Bazaine przypomniał znowu światu byłego wodza francuskiego, któren w zupełnem odosobnieniu pędzi życie w stolicy Hiszpanii. Stan jego zdrowia miał się w kilka godzin po zamachu znacznie pogorszyć, a ponieważ schwytany przez policyę sprawca zamachu zeznał w śledztwie, iż sztylet, którym ugodził generała w głowę, był zatruty, przeto lekarze obawiają się o życie Bazainea. Jako motyw swego czynu podaje on chęć ukarania zdrajcy ojczyzny. Nazywa się on Hilairand i jest komisantem podróżnym. Wpuszczony do pokoju Bazainea przedstawił mu się jako Feber, korespondent dzienników. Bazaine zeznaje, że zrazu rozmowa toczyła się spokojnie, wkrótce jednak Hilairand wpadł w zapał, pchnął go sztyletem i uciekł.

Przedwczoraj otwartą została sesya parlamentu włoskiego. Depretis uwiadomił Izbę deputowanych o utworzeniu gabinetu i dodał: gabinet powstrzymuje się od składania oświadczeń. Izba będzie mogła osądzić go po jego czynach. Chce on tylko wyłożyć, jakie zarządzenia uważa za najpilniejsze dla dobra i godności kraju. Rząd pragnie utrzymania pokoju. Wszystkie mocarstwa zajęte są wszelako pomnożeniem swoich sił zbrojnych. Ministeryum sądzi przeto, że i Włochy powinny pomnożyć swoją armię, aby gotowymi być każdej chwili do obrony. Nie można także zostawić niepomszczonych żołnierzy, którzy zginęli śmiercią bohaterską pod Dogali. Rząd nie da się porwać wszelako do działań nierozważnych. Krok podobny musi być podjętym z należytym namysłem i we właściwej chwili. Akcya, która w tej mierze jest konieczną, nie przerwie postępów pracy pokojowej. Rząd przygotowywa odpowiednie projekta w tym celu. Nowe wydatki na pomnożenie sił zbrojnych państwa i na wyprawę do Afryki, wymagają zwiększenia przychodów. Rząd zamierza przysporzyć je sobie przez wskrzeszenie t. z. dziesięciny wojennej i podwyższenie ceł od zboża.

Ile razy rewolucyoniści rosyjscy rozwiną większą czynność, zawsze występuje projekt przeniesienia stolicy Rosyi z Petersburga do Moskwy, z uwagi, iż osoba cara i carowej może być tam o wiele pewniejszą od wszelkich zamachów. W tym celu zbierają się w Moskwie podpisy na dwa adresy, jeden do cara, drugi do carowej z prośbą o przeniesienie rezydencyi.

Warsz. Dniewnik donosi, że z powodu okólnika ministeryalnego, który polecił Izbom skarbowym zawiadamiać gubernatorów o żydach cudzoziemcach, zajmujących się handlem, celem wydalenia tych osobistości za granicę, czynią one starania, aby im pozwolono zajmować się handlem w granicach cesarstwa i Królestwa. Ponieważ większa część petentów nie jest znaną pod względem zakresu swych operacyj kupieckich i przemysłowych, przeto podania ich nie są uwzględniane.

Z Odessy donoszą, iż zarządzono mobilizacyę dwunastu statków wojennych i ośmiu łodzi torpedowych. Minister marynarki Szestakow przybędzie tu w tym tygodniu celem inspekcyi czarnomorskiej floty wojennej.

Nordd Allg. Zeit. podziela w zupełności zapatrywania *Journal des Débats*, że fakt udzielenia przez cara wysokiego orderu p. Giersowi nie jest bynajmniej zapowiedzią zmiany polityki rosyjskiej. Udzielenie orderu jest poprostu uznaniem ze strony cara polityki p. Giersa, a polityka ta jest pokojową, zaś wobec Niemiec może być obojętną, w żadnym jednak razie nie wrogą.

Z Petersburga donoszą, że naczelny wódz wojsk rosyjskich w Turkestanie, gen. Komarow, zażądał posiłków i nowych zapasów przyborów i amunicyi. Z Modlina miano już nawet wysłać do Odessy znaczny zapas namiotów, derek i siodeł. Transport ten jest przeznaczony dla wojsk rosyjskich w Azyi.

Ze względu na toczące się w Petersburgu układy pewne zdziwienie wywołać może telegram *Timesa* z doniesieniem, że inżynier rosyjski p. Lessar, który dotychczas na miejscu badał geograficzne i strategiczne stosunki, a obecnie bierze udział w pracach rosyjsko-angielskiej komisyi, został nagle zamianowany generalnym konsulem rosyjskim w Liwerpoolu.

W Petersburgu obraduje od kilku dni komisya angielsko-rosyjska, mająca oznaczyć północną granicę Afganistanu. Berliński korespondent dziennika *Jour. des Deb.* miał sposobność rozmawiać o tej właśnie sprawie z pewnym generałem rosyjskim, przejeżdżającym przez stolicę Prus. Generał rosyjski określił położenie w Afganistanie temi słowy: Przedewszystkiem należałoby się przekonać, do kogo ma należeć Kodża Saleh, (miejscowość położona nad rzeką Amu Daria, niedaleko miejsca, w którem się schodzą granice Afganistanu, Turkestanu i Buchary). Rosyanie, powołując się na dawniejsze traktaty, roszczą sobie prawo do tego punktu, podczas gdy Anglicy, którzy są dyplomatycznymi reprezentantami Afgańczyków, twierdzą, że jakkolwiek miejscowość tę odstąpiono w istocie Rosyi, to jednak jeszcze przed dwoma laty zajmowali ją Afgańczycy. Opierając się na faktycznem posiadaniu, żądają oni imieniem Afgańczyków, ażeby fakt ten zatwierdzono traktatem. Wypadek, o którym delegaci angielscy wspominają, zdarzył się w istocie. Afgańczycy, korzystając z tego, że granica nie była jeszcze oznaczoną, wtargnęli w okolicę odstąpioną Rosyi i wypędzili z Kodża Saleh koczujących tam turkestańskich pasterzy wraz z ich trzodami. To naruszenie cudzego obszaru nie może stanowić jednak podstawy prawa własności.

Ten sporny punkt, nie mający zresztą wielkiego znaczenia ani pod handlowym ani pod wojskowym względem, mógłby z łatwością być usuniętym, gdyby Rosya nie była zniewoloną zachować sobie urok, tak niezbędny dla każdego mocarstwa w Azyi. Można się jednak spodziewać, że sprawa zostanie w Petersburgu bez trudności załatwioną, gdyż kwestye czysto lokalnego znaczenia nie mogą wywierać tam na przebieg układów takiego wpływu jaki wywierały dopóty, dopóki układy toczyły się w Azyi na terytoryum spornem.

O powstaniu plemienia Ghilzaj nie ma generał rosyjski żadnych pewnych wiadomości. Sądzi on jednak, że emir Afganistanu nie może zbytecznie polegać na mieszkańcach północnych prowincyj, które zamieszkuje ludność pochodzenia turkestańskiego, sympatyzująca od dawna z mieszkańcami rosyjskiego Turkestanu.

Wczoraj nadeszły z Afganistanu znowu bardzo niepokojące wiadomości. Emir Abdurrhaman wysłał na poskromienie powstańców dwa pułki piechoty, dwa pułki jazdy i baterye dział. Zarazem rozeszła się w Afganistanie i Indyach pogłoska, że Rosyanie zbliżają się zwolna do wąwozu zuflikarskiego.

Echa z pogrzebu ś. p. J. I. Kraszewskiego.

Do Komitetu pogrzebu ś. p. J. I. Kraszewskiego na ręce dra Szlachtowskiego, oraz innych członków, nadeszły w dniu pogrzebu następujące telegramy:

Samborska reprezentacya powiatowa przyłącza się do orszaku pogrzebu ś. p. Józefa Ignacego Kraszewskiego, a wznosząc modły do Boga za pokój Jego duszy, wyraża głęboki żal z powodu zgonu tego nestora literatury ojczystej.

Dr. Karol Pawliński.

Nie mogąc z powodu choroby przybyć na pogrzeb, zasyłam w imieniu bursy J. I. Kraszewskiego w Stanisławowie, wyrazy najgłębszego ubolewania z powodu zgonu nieodżałowanego autora.

Brykczyński.

Razem z Wami żegnamy drogie nam zwłoki dobrze ojczyźnie zasłużonego ś. p. Józefa Ignacego Kraszewskiego.— ***Reprezentacya izraelickiej gminy wyznaniowej w Samborze.***

Pamięć i modły nasze za ś. p. Józefa Ignacego Kraszewskiego łączymy z Wami i z całą Polską.

Czytelnia polska w Samborze

Wyrazy rzewnego smutku i głębokiej żałoby z powodu śmierci Kraszewskiego.

Za czytelnię polską w Czerniowcach

Emanuel Dworski.

Imieniem reprezentacyi miasta Czortkowa wyrażam najszczersze współczucie z powodu dzisiejszego smutnego obrzędu narodowego.— Burmistrz *Noss.*

W tym dniu żałoby wyrażamy uczucia żalu z powodu niepowetowanej straty.

Rodacy w Rydze.

Towarzystwo polskie w Nancy. Z żalem łączymy się z Wami. *Wielhorski.*

Towarzystwo robotników polskich w Paryżu prosi p. prezydenta wyrazić w imieniu tegoż Towarzystwa wyrazy kondolencyi i głębokiego żalu rodzinie Kraszewskiego, naszego wielkiego patryoty i nieodżałowanego obywatela.

Stępowski.

Kolonia polska w Filipopolu zebrana dnia 18 kwietnia na nabożeństwie żałobnem, łączy się z żałobną ceremonią, w której ojczyzna nasza oddaje ostatnią posługę w murach historycznego grodu szczątkom śmiertelnym Kraszewskiego.

W imieniu kolonii. *Spiżyński.*

Polacy z Sofii, nie mogąc osobiście, przyjmują duchem udział w oddaniu czci zwłokom niezmordowanego pracownika narodowego. Cześć pamięci Kraszewskiego, pokój jego popiołom!

Nieśmiertelnemu wieszczowi, męczennikowi prawdziwemu idei świętej oddaje nad grobem hołd najszczerszy *Emanuel Tonner* w Pradze.

Nad otwartą mogiłą tytana pracy polskiej składam hołd największej czci. Za sbornik slovansky

Edward Jelinek.

Józefowi Kraszewskiemu wielkiemu mężowi i patryocie, sławnemu poecie i dramaturgowi składa wieniec na mogile *Narodni Divadlo* w Pradze.

Skramlik prezes, prof. Durdik wiceprezes i Subert sekretarz.

Zgromadzeni wieczorem wyborcy m. Smichowa boleją z Wami nad grobem wielkiego geniuszu Słowiańszczyzny i wznoszą szczery okrzyk: Sława Kraszewskiemu. Dr. *Stepnicka*

prezydent zgromadzenia wyborczego.

Nad stratą tak wielkiego syna Polski Kraszewskiego wypowiada najgłębsze współczucie i żal „Sokół“ Smichowski. Starosta *Eberl.*

Śmierć Kraszewskiego jak wielka to strata dla przyjaciół ludzkości całego świata! Wielki jest z tego powodu żal braci Polaków i braci Czechów! Sława mocarzowi myśli i Krakowowi, że chowa go w łonie swojem. *Rada miejska m. Smichowa.*

Starosta *Dimer.*

Bolejemy z Wami nad świeżym grobem wielkiego syna bohaterskiego narodu. Duch jego wiecznie żyć będzie między Wami i nami.

Obcańska Beseda w Smichowie.

Z całą Słowiańszczyzną dzieli stratę Waszego i naszego Kraszewskiego.

Obcansky Klub w Smichowie.

Nad stratą ulubieńca waszego narodu Józefa Kraszewskiego płaczemy łzami szczerego żalu i wraz z bratnim narodem polskim pochylamy czoło nad grobem wielkiego męża. Zmarł on ale duch jego żyje i żyć będzie po wsze wieki.

Ctenarsky Spolek w Pradze.

Strata, która ciężko dotknęła braterską Polskę przez śmierć wielkiego Waszego Kraszewskiego, wzbudziła i u nas, w Czechach po bratersku wam życzliwych, głęboki smutek. Czeskie polityczne Towarzystwo dla pilzneńskiego i piseckiego kraju pospiesza oddać u otwartego grobu ostatnią cześć wielkiemu pisarzowi i patryocie, a prosi Was, zacni panowie, byście wyrazili starożytnemu Krakowowi i bratniej Polsce przyjazne współczucie obywatelstwa zachodnich Czech.

Dr. *Petak*, przewodniczący.

Studenci czescy wyrażają bratniemu narodowi głębokie współczucie nad stratą wielkiego Kraszewskiego.

Akademicky ctenarsky Spolek.

Walne zebranie czesko-sławiańskiej „Jednoty“ w Pradze czeskiej wyraża serdeczny żal nad grobem wielkiego powieścio-pisarza J. I. Kraszewskiego, prawdziwego przyjaciela czeskiego narodu.

Rudolf Pokorny, przezes.

W imieniu słowiańskiej młodzieży należącej do *Slavii* w Pradze Czeskiej, wyrażamy głęboki żal nad stratą, jakiej doznał drogi nam naród polski wskutek śmierci wielkiego Kraszewskiego. Przesyłamy swoje sympatye do waszego a bratniego nam narodu w nadziei, że nadejdzie doba wspólnej, nierozłącznej, duchowej pracy

Literarni Recnisky spolek Slavia.

Z powodu śmierci wielkiego Słowianina a przedewszystkiem Polaka, sławnego poety i powieściopisarza, Kraszewskiego, wyrażamy całemu narodowi polskiemu głębokie współczucie. Wieczna mu pamięć

Sokol w Niemieckim Brodzie.

Głębokim smutkiem przejęte są wszystkie Koła czeskie z powodu złożenia na wieczny spoczynek największego polskiego pracownika. Z mogiły jego rozlegać się będzie wieczna sława Kraszewskiego. *Redak. czasopisma czeskich lekarzów*

Dr. Chodounsky.

Stowarzyszenie nauczycieli i uczniów płowdiwskiego gimnazyum Aleksandra I. przesyła swoje współczucie i żal braterskiemu polskiemu narodowi nad stratą wielkiego pisarza. Pragniemy szczęścia dla Waszego narodu, życząc, abyście mieli jak najwięcej takich synów jak Kraszewski.

Filipopol *Tatart* prezes.

Kronika.

Kraków, 20 kwietnia.

Echa z pogrzebu ś. p. Kraszewskiego. Imieniem reprezentacyi gminy miasta Wadowic bawiła w Krakowie delegacya, złożona z pp. prezesa Brosiga, jego zastępcy Kurowskiego, radnych dr. Iwańskiego i notaryusza Wilczyńskiego. Deputacya złożyła wieniec na trumnie.

Czytelnia polska w Wadowicach zamiast wieńca postanowiła złożyć zebraną kwotę na sarkofag.

Wieniec na trumnę od akademików petersburskich złożyła umyślnie przybyła deputacya z dwóch akademików złożona.

Zawiadamiają nas z wiarygodnego źródła, iż na pogrzebie było 8 członków zakonu OO. Jezuitów. Przypuszczamy, iż musieli to być ludzie młodzi i dlatego przez reportera naszego uważani byli za elewów seminaryum duchownego.

Z Dubiecka złożył osobiście wieniec na trumnie hr. Stanisław Konarski.

W dniu pogrzebu po południu już do komitetu pogrzebowego nadesłano cztery piękne wieńce na trumnę ś. p. Kraszewskiego: metalowe od Rady powiatowej w Śniatynie i od „wielbicieli talentu,“ z kwiatów jeden wieniec z Wrocławia i drugi z Prus. Wszystkie złożono na Skałce.

Członek komitetu p. Rzewuski zaproponował, aby wszystkie wstęgi od wieńców złożonemi zostały w Muzeum Narodowem.

Z wieńców złożonych przez krakowskich akademików wymienić jeszcze musimy: od słuchaczy wydziału prawa, od „Towarzystwa wzajemnej pomocy“ i „Filaretów.“

W lokalu „Zdrowia“ podejmowała młodzież akademicka gości ze Lwowa i Warszawy, a na zebraniu uchwalono odbyć zjazd akademików polskich podczas otwarcia gmachu nowego kollegium uniwersytetu

Wieniec od prawników warszawskich nieśli pp. dr. Brzeziński, Kramsztyk, Tatarkiewicz, Urbanowski, Szpecht. Redakcyę *Kuryera Warsz.* reprezentował p Alfred Szczepański. Wieniec zboru izraelickiego w Krakowie nieśli pp. Mendelsburg Albert, Spira Józef, Landau Hirsch, Süsser M., Lebesheim, Anisfeld i p. Pelikan, sekretarz zboru.

Wieniec czytelni ludowej w Bierzanowie nieśli wieśniacy: Wcisło Paweł, wójt, Ślusarek Tomasz, Słowik Stanisław. Rada powiatowa dąbrowska: delegaci: hr Męciński, Gaszyński, Wędkiewicz.

Delegatem gminy Zagorzyn był na pogrzebie kierownik miejscowej szkoły p. Maryan Chruśliński. — Zwierzchność gminna wystosowała do komitetu pogrzebowego pismo w gorących wyrazach określające doniosłą stratę, poniesioną przez śmierć J. I. Kraszewskiego.

Dwaj delegaci cechu rzeźniczego nieśli obok karawanu i trumny osłonione krepą miecze, jeszcze przez króla Jana Kazimierza nadane czeladzi rzeźniczej za bohaterską obronę baszty cechowej i fortecznej. Insygnia te po raz ostatni użyte były na pogrzebie ś. p. prezydenta Dietla.

O pogrzebie ś. p. J. I. Kraszewskiego. Wiedeńska *Allg. Ztg.* w artykule swym utrzymuje, iż „szlachta polska jedynie nie brała żadnego udziału w oddaniu ostatniej czci zmarłemu pisarzowi.“ Jest to wzmianka zupełnie niezgodna z prawdą, bardzo liczne bowiem deputacye Rad powiatowych, przybyłe z wieńcami, reprezentowane były przez swych prezesów i wiceprezesów, a więc przez ziemian — szlachtę. Wiadomość powyższa odnosić się może tylko do pewnego odłamu naszej arystokracyi i jej niebezinteresownych służalców, którzy zdawna pozbywszy się uczuć narodowych „świecą nieobecnością“ przy wszelkich doniosłych aktach i momentach życia narodowego.

Ćwiczenia broni batalionów obrony krajowej w Galicyi i Bukowinie odbędą się w bieżącym roku wyjątkowo w trzech okresach, mianowicie: pierwsze, względnie wstępne ćwiczenie broni, w czasie od 27 kwietnia do 22 maja włącznie; drugie od 27 maja do 23 czerwca; a trzecie od 27 czerwca do 24 lipca.

W sprawie spoczynku niedzielnego. Przedsiębiorstwo, budujące obecnie w Krakowie kolej cyrkumwalacyjną, wniosło przed niedawnym czasem do magistratu, jako władzy przemysłowej, podanie o pozwolenie prowadzenia robót kolejowych ze względu na wyznaczony termin bardzo pilnych, także w niedziele i święta

Uchwałą swoją z dnia 22 lutego b. r. do l. 3655 nie uwzględnił jednak magistrat powyższej prośby, motywując odmowę brakiem ważnych powodów.

Na skutek wniesionego ze strony przedsiębiorstwa rekursu, namiestnictwo uchyliło odmowną rezolucyę magistratu, zezwalając na żądanie prowadzenia robót w niedziele z powodu, że roboty te „ze względów publicznych uważane być muszą jako niecierpiące zwłoczne, które z mocy art. 5 rozporządzenia ministeryalnego z dnia 21 września 1885 dz. u. p. nr. 143 także w niedziele wykonywać wolno i nadmieniając zarazem, że do dni świątecznych postanowienia ustawy o odpoczynku niedzielnym zastosowania nie mają.“

Komendant dywizyi jazdy w Krakowie, generał porucznik Henryk Merolt, otrzymał przy przeniesieniu go w stan spoczynku order żelaznej korony klasy II. A generał hr. Berchtolsheim został mianowany komendantem tejże dywizyi.

P. Zborowski, prezydent sądu krajowego wyższego, wczoraj po południu powrócił do Krakowa z podróży inspekcyjnej sądów w powiecie tarnowskim.

Ślub. Dziś o 11 godz. w kościele św. Mikołaja został zawarty związek między p Maryą Fabiańską, córką artysty malarza, a p. Włodzimierzem Radarskim, prof. matematyki w gimnazyum Radomskiem: młodą parę pobłogosławił X. Piwowoński.

W kościele O.O. Kapucynów pobłogosławiony został wczoraj związek małżeński, zawarty pomiędzy p. dr. Ludwikiem Halskim, a p. Sabiną Krasowską, córką obywatela z Ukrainy.

Zmarli. Dziesiątego b. m. we wsi Kamlicze, w gub. wołyńskiej, w okolicach Łucka, zmarł blisko stuletni starzec, Wacław Arczynowski, b. oficer b. wojsk polskich. Weteran urodził się w 1789 r., liczył więc w chwili zgonu 98 lat. Rozpoczął on zawód żołnierski jako 16 letni młodzieniec w szeregach armii napoleońskiej i uczestniczył we wszystkich kampaniach, aż do upadku pierwszego cesarstwa we Francyi. Ś. p. Arczynowski był nietylko

naocznym świadkiem bohaterskiego zgonu **ks. Józefa** Poniatowskiego, lecz wspólnie z kilku innymi towarzyszami usiłował ratować tonącego, zbyt późno niestety. Okoliczność ta w stanie służby weterana była zanotowaną i Arczynowski, podówczas sierżant, otrzymał krzyż legii honorowej. Chwilowo przemieniwszy oręż na lemiesz, dopiero w r. 1822 wstąpił do wojska powtórnie i w 8 pułku liniowym dosłużył się stopnia majora. W 1833 r. jako b. pułkownik, kaleka bez ręki, którą utracił w bojach, osiadł w rodzinnej wiosce Kamlicze.

Z komitetu Wystawy krajowej. Projekt urządzenia osobnego pawilonu balneologicznego, poruszony przez zarząd zdrojowy w Iwoniczu musiał być zaniechany, albowiem tylko zarządy zdrojowe w Iwoniczu, Lubieniu, Morszynie i Wysowy oświadczyły gotowość przyczynienia się do kosztów budowy pawilonu balneologicznego. Okazy przemysłu zdrojowego będą więc umieszczone wraz z innemi okazami, należącemi do grupy 26.

Do grupy 26 (farmacya. balneologia, leczenie i pielęgnowanie chorych) nadesłało już deklaracye bardzo wielu wystawców, z pośród których wymienimy: Prof. Adamkiewicz — pepton, elektroda dyffuzyjna, preparaty mikroskopowe; Golichowski — wody mineralne sztuczne, woda kolońska, wina lecznicze; Jakubowski — przetwory waselinowe; dr. Laskiewicz — preparaty patologiczne, wzory i druki; Lipomanu — przetwory mleczne; Lipiński — konserwy rybne; Mann — bandaże; Malewski — korki apteczne; Meissner — wózki dla chorych; Rummel: cukierki słodowe; Rafinerya nafty A Skrzyńskiego — gazolina, benzyna, waselina; Wydawnictwo dzieł lekarskich — nakłady dzieł; Zarząd klinik — wzory i druki administracyjne.

Konfiskaty. Onegdajszy numer *Czasu* skonfiskowała prokuratorya za telegraficzne streszczenie artykułu *Montags Ztg.* o uzbrojeniach.

Gazeta Narodowa zaś uległa konfiskacie za przedrukowanie artykułu z *Kuryera Stanisławowskiego.*

Zapiski policyjne. W policyi złożono dwa nowe stołki trzcinowe wyplatane, znalezione tej nocy na ulicy Siennej przez straż policyjną, prawdopodobnie skradzione. Stołki te pochodzą z fabryki Ignacego Fuchsa.

Straż policyjna przytrzymała Michała Kuczałę za kradzież pieniędzy, Wiktoryę Dziubkową za kradzież koszyka z wiktuałami; Antoniego Gaca za zbiegnięcie w czasie transportowania z Oświęcimia do Wiśnicza, w którym miał odbywać karę czteroletniego więzienia za kradzież; Jana Gorzkowskiego, Stanisława Michalskiego i Kazimierza Pażeleckiego, wyrobników, którzy grali w karty w gry hazardowe w kawiarniach Maryi Michaniewskiej przy ulicy Mikołajskiej i Łasińskiej przy ulicy Lubicz. Oprócz tego Gorzkowski dopuścił się sprzeniewierzenia pieniędzy.

W Podgórzu odbyło się wczoraj kosztem gminy żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. J. I. Kraszewskiego przy licznym udziale publiczności. Na gustownie udekorowanym katafalku spoczywało popiersie zmarłego. Młodzież szkolna w dobranym chórze śpiewała podczas nabożeństwa.

Rudki, 18 kwietnia. (*Koresp. N. Reformy*). Dziś za staraniem Wydziału Rady powiatowej odprawionem tutaj zostało nabożeństwo żałobne przy współudziale licznie zebranej publiczności za duszę zasłużonego na niwie ojczystej obywatela, pisarza i poety ś. p. Józefa Ignacego Kraszewskiego. Katafalk i na trumnie umieszczony w pięknej ramie portret nieboszczyka naturalnej wielkości, otoczony kwiatami i krzewami przedstawiał się wspaniale. Miejscowa straż pożarna w galowym uniformie, ustawiwszy się przed katafalkiem, duszą obecna uroczystości w Krakowie, zdawała się strzedz świętych zwłok wielkiego męża. Po nabożeństwie proboszcz tutejszy, ks. kanonik Kamiński w podniosłej mowie skreślił zwięźle życiorys i działalność Kraszewskiego, a gorące wyrazy mowcy wzruszyły do łez słuchaczy.

W Paryżu utworzyło się towarzystwo, którego zadaniem jest walka z nałogiem palenia tytuniu. — Przekonawszy się przecież, że żadne rady nie wywierają wpływu na palących, postanowiło ono działać za pośrednictwem strachu i w tym celu wyznaczyło nagrodę 200 franków i medal bronzowy za napisanie najlepszej rozprawy na temat: „O nieznanych dotąd symptomatach otrucia nikotyną.“ Praca ma być udowodnioną czterema wypadkami rzeczywistej choroby i może być napisaną w jednym z pięciu języków, mianowicie: francuskim, niemieckim, angielskim włoskim i hiszpańskim.

Druga nagroda wynosząca 600 fr. i medal złoty wartości 100 franków, mają być przyznane za najlepszą pracę pod tytułem: „Otrucie nikotyną, symptomaty, rozwój, skutki itd.“

Mianowania. Kanonik kapituły tarnowskiej ks. Stanisław Walczyński został mianowany scholastykiem tejże kapituły.

Odpowiedzi od redakcyi. Szanownym autorom i autorkom licznych wierszy, nadesłanych nam w ciągu ostatniego tygodnia z miasta i prowincyi, a wywołanych zgonem i obchodem pogrzebu ś. p. Kraszewskiego, odpowiadamy, iż utworów tych drukować nie możemy.

Składki. W Administracyi *N. Reformy* złożono: na sarkofag dla ś. p. Kraszewskiego, jako reszta ze składek na wieniec od magistrów farmacyi 3 złr. 75 ct.

Na stypendyum imienia Kraszewskiego Wp. Karolina Krynicka 10 złr., — jako reszta ze składek na wieniec od prawników 42 ct.

Repertuar teatru krakowskiego.

W e c z w a r t e k 21 kwietnia: Dziesiąte i ostatnie abonamentowe przedstawienie: Występ sławnych śpiewaków szwedzkich t. zw. „Trubadurów północy.“ Program zupełnie nowy. Rozpocznie: „Ulica Pigalle 115“, komedya w 3 aktach Bissona.

W s o b o t ę 23 kwietnia: Na dochód Leona Stępowskiego: „Małomieszczanie“ *(Les Bourgeois de Pont-Arcy)*, komedya w 5 aktach Wiktoryna Sardou, tłómaczył St. Dobrzański.

Koncert kwartetu szwedzkiego.

Wczoraj wystąpił w sali teatralnej po raz pierwszy w naszem mieście, słynny na całą Europę kwartet szwedzki (podwójny) pod dyrekcyą p. H. Luttemanna i zyskał nader sympatyczne przyjęcie. Śpiewacy szwedzcy wystąpili w sześciu i potwierdzili w zupełności pochlebne sądy, jakie o nich wydała zagranica. Repertoar kwartetu składa się zarówno z pieśni ludowych skandynawskich, jak utworów nowszych niemieckich kompozytorów. Każdy wykonany utwór nosił na sobie piętno najstaranniejszego wykończenia a oddany był z takiem zrozumieniem, pewnością i spokojem, z jakiemi rzadko na estradzie koncertowej spotkać się można.

Przepyszny metaliczny dźwięk głosów, niesłychana idealna prawie zgodność, czystość intonacyi, tudzież najwytworniejsza subtelność cieniowania sprawiają łudzące wrażenie jakoby śpiew cały płynął z jednego gardła. Naturalne warunki głosu posiadają śpiewacy szwedzcy w wysokim stopniu: dziwna miękkość i melodyjność głosów tenorowych harmonijnie spływa się z pełnem metalicznem brzmieniem basów, ztąd też czasami śpiew łudząco przypomina brzmienie harmonium lub organów a nie kiedy drganie rozkołysanych strun, np. w pieśni Vogta „Chrząszcz i pszczoła“, gdzie śpiewacy po mistrzowsku wywołują efekt śpiewem przy przymkniętych ustach. Najbardziej podobał się cykl pieśni ludowych „Wesele chłopskie Soedermana“ przyjęty rzęsistemi oklaskami, które zniewoliły artystów szwedzkich do rozszerzenia pierwotnego programu.

Kwartet szwedzki p. Luttenmana, reprezentujący godnie śpiew narodowy skandynawski daje zarazem świadectwo, jak wysoko posuniętym i jak starannie kultywowanym jest śpiew w ojczyznie szwedzkich gości. Te efekta i ten stopień doskonałości tam tylko da się osiągnąć gdzie śpiew, jak w Szwecyi, jest jedną z najulubieńszych i najpoważniej traktowanych rozrywek narodowych, a przyznać w każdym razie trzeba, że śpiewacy szwedzcy doprowadzili artyzm i sposób traktowania swój do możliwej doskonałości. Lubownikom śpiewu gorąco polecamy dwa następnie jeszcze odbyć się mające występy szwedzkich śpiewaków t. j. dzisiejszy i jutrzejszy. Dla urozmaicenia programu wczorajszego koncertu, artyści naszej sceny odegrali dwie jednoaktówki „Złoty cielec“ St. Dobrzańskiego oraz farsę „Mąż pieszczony“, w której za grę pełną humoru zbierali oklaski p. Sułkowska wraz z p. Janowskim. *WP.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

= Ostatni N-r „Kłosów“ 1137, poświęcony jest w dalszym ciągu tak pod względem literackim, jak i artystycznym, pamięci Kraszewskiego. Nr 1135 tegoż pisma zawierał w części artystycznej drogie nam pamiątki, odnoszące się do życia Kraszewskiego, N-r zaś bieżący 1137, wypełniają rysunki, odnoszące się do smutnego obrzędu pogrzebowego w Genewie, wykonane przez artystę-korespondenta „Kłosów“, umyślnie z Paryża do Genewy przybyłego, pana Edwarda Loevego. Rysunków jest 9, a mianowicie: Pokój, w którym umarł Kraszewski. Widok hotelu de la Paix. — Widok z okien Kraszewskiego. — Oblicze Kraszewskiego po zabalsamowaniu zwłok. — Brama cmentarza Planpalais. — T. T. Jeż przemawiający nad zwłokami. — Widok kościoła Sacré-Coeur, w którym nabożeństwo żałobne się odbyło. — Wnętrze tegoż kościoła podczas nabożeństwa. — Portret Dra Laskowskiego profesora uniwersytetu Genewskiego.

W części literackiej znajdujemy: Wiersz p. Maryi Konopnickiej p. t: „Nad mogiłą“. — Życiorys Kraszewskiego przez A. Pługa. — Dokończenie „Głosów prasy na wieść o zgonie Kraszewskiego“. — Opis pogrzebu w Genewie, przez T. T. Jeża. — Ze wspomnień, Z. Glogera. — Ze wspomnień Rawity. — Pokłosie, oraz przepiękne kompozycye muzyczne Kraszewskiego p. t: „Pastusze piosenki“. Oddzielne dodatki do N-ru dołączone mieszczą różne wiadomości p. t: „Z pism i od ludzi“; komedyę Blizińskiego i Sarneckiego p. t: „Lekkoduch“ oraz powieść Bałuckiego p. t: „Biały murzyn“.

= Verdi zajęty jest obecnie pisaniem muzyki do piosnek dla dzieci Jednemu z dyrektorów teatru, który go w tych czasach odwiedził w Santa Agata, znakomity muzyk powiedział: „Obiecałem dzieciom ze szkółki wiejskiej, iż skomponuję im do starych piosnek nowe melodye, ponieważ kilkunastu moich małych przyjaciół i przyjaciółek oświadczyło stanowczo, że dawne piosenki już się im osłuchały.“

= „Proserpina“, nowa opera w 4 aktach Saint-Saënsa z libretem Vacquerie'ego i Galet'a, wystawiona w Paryżu w Opéra Comique, nie zachwyciła słuchaczów. Odznacza się ona, jak wszystkie dzieła Saint-Saënsa, wyborną instrumentacyą i poprawną kompozycyą, lecz razi brakiem oryginalnych melodyj i chłodem muzyki.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie inspektorów przemysłowych.

VI.

Pozostał nam jeszcze jeden ważny rozdział ze sprawozdania inspektora przemysłowego, o którym wspomnieć potrzeba; — jest to rozdział o ekonomicznym stanie robotników. Kto przypomni sobie, w jakich stosunkach co do sposobu wypłaty zarobku są robotnicy w takiej fabryce jak w Weldzirzu i Wygodzie, ten z góry może wiedzieć, że stan ekonomiczny robotników nie może być korzystnym. Jednak nie wszędzie jest tak źle. Sprawozdanie mówi na wstępie ogólnikowo, że ten stan w ogólności biorąc nie jest szczególnie korzystny. Robotnicy zarabiają zaledwie tyle, ile potrzeba na ich życie z rodzinami, ale nie oszczędzają nic, bo też i nic oszczędzić nie mogą; mieszkają nędznie. Przedsiębiorcy nie starają się o to, aby ekonomiczny byt swoich robotników podnieść z wyjątkiem niektórych. Na czele tych wyjątków wymienia sprawozdanie huty żelazne arcyksięcia Albrechta w Węgierskiej-Górce, gdzie robotnicy, oprócz sposobności nabywania tanich a rzetelnych towarów, w bezpłatnie administrowanej własnej spółce spożywczej, mają wolne pomieszkanie i węgiel po cenie, obliczonej bez zysku, Fabryki w dobrach nadworniańskich dają robotnikom wiktuały po cenie własnej. Fabryka sody w Jaworznie daje węgiel po cenie własnej, ale co do mieszkań, dawanych niektórym robotnikom, sprawozdanie nadmienia, że za izbę i kuchenkę fabryka każe płacić sobie nietanie komorne 2 złr. 50 c. na miesiąc, gdy tymczasem robotnicy huty cynkowej hr. Artura Potockiego w Sierszy mają za 1 złr. 50 c. miesięcznie mieszkanie przyzwoite. Zipser w Mikuszowicach i Strzygowscy w Leszczynie utrzymują dla robotników kuchnie, do których bezpłatnie dostarczają drzewo, opłacając także kucharzy. W Weldzirzu i Wygodzie robotnicy mieli wolne pomieszkanie, ale tak nędzne i niezdrowe, że inspektor musiał postarać się u starostwa w Dolinie o zakaz używania tych budowli na pomieszczenie robotników.

Kas pomocniczych dla chorych robotników, jak obliczyło sprawozdanie w obu latach, jest w Galicyi i na Bukowinie 116. Gdyby przynajmniej te nieliczne kasy funkcyonowały jak się należy! Sprawozdanie mówi o nich co następuje. „Wkładki są pobierane od robotników punktualnie, ale zarząd jest tajemniczy; albowiem zazwyczaj ani książkowości rachunkowej, ani statutów nie ma, a liczne skargi robotników pozwalają domniemywać się gospodarki niewłaściwej.“

Przy końcu tego ustępu przytacza inspektor, że w ubiegłym roku otrzymał 35 statutów o kasach dla chorych do zaopiniowania. Jest to bez wątpienia mało, jednak i to dobre na początek; pożądanem jest tylko, aby władze przemysłowe rozciągnęły należytą kontrolę nad administracyą składanych funduszów.

I w tej mierze fabryka w Mikuszowicach i fabryki eraryalne tytoniu przytoczone są w sprawozdaniu jako wzorowe.

W siedmiu przedsiębiorstwach w Galicyi i w dwu na Bukowinie robotnicy są zabezpieczeni na koszt przedsiębiorców.

Uchwały ankiety i komitetu Tow. gosp. galic. w sprawie podatku gorzelnianego.

1) Zgromadzenie właścicieli gorzelń wschodniej Galicyi wspólnie z komitetem Tow. gosp. galic. uchwala wybrać delegatów w tej samej ilości, jak Towarzystwo krakowskie, tj. w liczbie 10, dla porozumienia się z właścicielami gorzelń zachodniej Galicyi i wspólnego wybrania z ich grona delegatów do Wiednia, w celu porozumienia się z właścicielami gorzelń Czech i Śląska w sprawie wspólnej akcyi przeciw zmianie podatku gorzelnianego.

2) Zgromadzenie uchwala udzielić delegatom następujące dwie wskazówki stanowcze:

a) System ryczałtowy (pauszalny) zachowany ma być nadal w formie dzisiejszej bez zmiany aż do wysokości 50 hektolitrów dziennego zacieru.

b) Sprzeciwić się wszelkiemu podwyższeniu podatku gorzelń rolniczych, nałożonemu na producentów.

3) Narada wspólna delegatów tutejszych z delegatami krakowskimi odbyć się ma w Krakowie dn. 21 bm. o godz. 10 rano i [illegible] uwiadomić komitet krakowski, jakoteż o zapadłych uchwałach.

4) Wnioski p. dra Włodzimierza Kozłowskiego udzielić ankiecie wspólnej w Krakowie, względnie rozebrać w komitecie tutejszym. Wreszcie uchwala zgromadzenie:

5) Polecić delegatom, aby się sprzeciwili wszelkiemu podwyższeniu już i tak wysokiej premii exportowej.

W sprawie filii banku austro-węgierskiego zjeżdża do Krakowa oberbuchalter banku, Emil Mecenseffy, aby naocznie przekonać się o stanie filij galicyjskich banku austryacko-węgierskiego, zaprowadzić niektóre zmiany i ulepszenia, jak również poznajomić się ze stosunkami miast galicyjskich, w którychby jeszcze należało założyć filie z korzyścią dla kraju. Jemu zawdzięczamy, iż wszystkie przygotowawcze roboty dla rychłego otworzenia filii w Tarnowie i Tarnopolu już są na ukończeniu, jak również, iż może jeszcze z końcem bieżącego roku doczekamy się filij w Przemyślu i Rzeszowie.

Ale jeszcze i inna okoliczność jest dla nas wielkiej doniosłości; p. Mecenseffy przywozi z sobą nakaz wszystkim naczelnikom i urzędnikom filij porozumiewać się z partyami w języku polskim i stosownie do tego, dawne blankiety przeznaczone dla klientów, będą na przyszłość w języku polskim.

Nie ulega wątpliwości, iż podróż p. Mecenseffyego i przyszłe zmiany w personalu bankowym nie pozostaną bez korzyści dla naszego kraju i naszej młodzieży, aplikującej się do pracy bankowej.

Sprawozdanie z posiedzenia komitetu Tow. roln. krakowskiego dnia 6 bm.

1) Wydział krajowy odniósł się do Komitetu o opinię co do petycyi Wydziału Rady powiatowej w Sanoku, żądającej zmiany dotychczasowego sposobu wydawania orzeczeń w sprawach szkód polowych. Komitet uznając w zasadzie większą użyteczność w przekazaniu spraw tych władzy politycznej, o ile ustrój gminy nie zostanie zmienionym, polecił referat ten hr. Stadnickiemu.

2) Postanowiono odbyć dnia 15 kwietnia przed południem posiedzenie Komitetu wraz z zaprosić się mającymi właścicielami gorzelń z zachodniej części kraju po południu zaś tegoż dnia przeprowadzić obrady producentów chmielu w sprawie przyszłej wystawy i proponowanego targu chmielowego.

3) Wysłuchano sprawozdania p. Lippomana w kwestyi przyszłej wystawy i upoważniono go do działania samoistnego w tej sprawie, z obowiązkiem zwołania w ważniejszych wypadkach członków komitetu rolniczego, należących do komitetu wykonawczego wystawy, lub porozumienia się z prezesem Towarzystwa rolniczego.

4) Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z posiedzenia Towarzystwa lekarskiego, przedstawiające rośliny lecznicze, które możnaby uprawiać u nas w większych rozmiarach i poruczono dalsze w tej mierze działanie wybranym już poprzednio delegatom.

5) Wskutek przesłanej przez ministerstwo rolnictwa do zaopiniowania petycyi Wydziału Rady powiatowej w Nisku o utworzenie szkoły uprawy lnu, postanowiono zapytać tenże Wydział o rozmiary uprawy lnu w całym powiecie, o koszta, jakie byłyby potrzebne do urządzenia tej szkoły, i o zakres przyszłego jej działania.

6) Stosując się do uchwały ostatniego zgromadzenia ogólnego, by sprawę założenia składów zbożowych traktować ciągle jako kwestyę stojącą na porządku dziennym obrad, postanowił komitet udać się do Wydziału krajowego o udzielenie subwencyi w kwocie 400 złr. celem wysłania dwóch delegatów dla zbadania urządzenia istniejących już w Austryi składów zbożowych.

7) Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z ankiety obradującej w sprawie kształcenia gospodyń wiejskich i polecono jej dalsze w tej mierze działanie przedwstępne.

8) Polecono sekcyi hodowlanej ułożenie pewnej normy, którejby trzymać się należało przy zakupywaniu buhai subwencyonowanych.

9) Utworzenie drugiej obory zarodowej bydła krajowego odroczono do chwili ściągnięcia przeznaczonych na ten cel funduszów.

10) Wezwano sekcyę administracyjną do przedstawienia na następnem posiedzeniu czy i jakie fundusze pozostały jeszcze do rozporządzenia na cele hodowlane.

Na targowicach w Wiedniu w tygodniu ubiegłym było: bydła rogatego 3106 sztuk po 40 do 58 złr. za cetnar metryczny; cieląt zabitych 2716 po 30 do 54 ct. za 1 kilogram i 79 żywych po 26 do 44 ct.; jagniąt zabitych 1210 po 4 do 13 złr. za parę; — owiec zabitych 161 po 26 do 46 ct. za kilogram i żywych 1777 sztuk po 6 do 24 złr. za parę; wreszcie nierogacizny zabitej 546 po 44 do 54 ct. i żywej 10.250 po 30 do 46 ct. za kilogram bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Paryż, 20 kwietnia. Ambasador niemiecki hr. Muenster odwidził przedwczoraj ministra spraw zagranicznych Flourensa, a wczoraj odjechał do Niemiec, gdzie 14 dni zabawi.

Marsylia, 20 kwietnia. Angielski okręt towarowy „Chusan“ w drodze do Ajaccio zderzył się z francuskim jachtem „Magali“, który skutkiem tego pękł na dwoje i zaraz zatonął. Kapitan i dwaj majtkowie utonęli, reszta podróżnych uratowana przez okręt „Chusan“.

Rzym, 20 kwietnia. Posiedzenie Izby poselskiej. Minister wojny zapowiedział wniosek o powiększeniu artyleryi i jazdy.

Prezydent Biancheri cofnął swoją rezygnacyę. Poseł Pignatelli cofnął swoję interpelacyę w sprawie Massawy, zadowalniając się wczorajszemi wyjaśnieniami gabinetu.

Przyjęto projekt do ustawy o pomniku dla Minghettego.

W senacie zapowiedział Corti interpelacyę w sprawie Massawy, i czy rząd zamierza się pokusić o odzyskanie utraconego stanowiska w Saati.

Rzym, 20 kwietnia. *Osservatore* nazywa kłamstwem wieść, iż papież przyrzekł Puttkamerowi współudział w germanizowaniu Alzacyi i Lotaryngii.

Przybył tu poseł Tornielli.

Petersburg, 20 kwietnia. W miejsce usuniętego na własne żądanie jenerała Orżewskiego, generałmajor Szebeka został mianowany pomocnikiem ministra spraw wewnętrznych, administratorem policyi, komendantem korpusu żandarmeryi a równocześnie generałem-porucznikiem.

Madryt, 20 kwietnia. Parowiec hiszpański „Vasco de Gama“ rozbił się pod Gijon. Zginęło dziesięć osób.

Madryt, 20 kwietnia. Bazaine wyleczy się z ran może za dwa tygodnie.

Madryt, 20 kwietnia. Stan Bazaina nie jest groźny; sztylet — jak się zdaje — nie był zatruty.

Bombay, 20 kwietnia. Oddział wojska, w sile pięciu tysięcy ludzi, wysłany dla pomszczenia śmierci Gholam Hardar-chana, został do szczętu pobity przez Ghilzajów pod Nani blisko Ghuzni.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 20 kwietnia 1887.	Kurs w wal. austr złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	50
Zjednoczony dług w srebrze	82	65
Austryacka renta złota	113	—
5% austryacka renta (marcowa)	98	—
Akcye banku austro-węgierskiego	876	—
Akcye kredytowe	284	—
Londyn	126	80
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	03½
Dukaty austryackie	5	96
Banknoty banku niemiec. za 100 m	62	30

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 20/4.

bez bieżącego kuponu

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	111 —	112 —
Marki niemieckie 100 mar	62 —	62 60
20-to frankówka złota	10 —	10 08
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	100 50	102 50
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	94 —	95 0
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 25	96 20
5% Obligi komunalne I Emis	99 25	100 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	95 40	96 30
4% „ „ „ „ II. Ser.	92 60	93 40
4½% „ „ „ „	98 75	99 40
5% „ „ „ „	100 60	101 20
6% „ „ Banku hip.	— —	— —
5% „ „ „ z prem. 10%	101 75	102 50
5% „ „ „ swr. za 40 lat	99 25	99 90
4% „ zast. Król. Pol za rubli 100	100 50	101 50
„ likwid. „ 100	93 25	94 75

Lwów, dnia 19/4.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	284 50	288 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	100 70	101 20
4½% „ „ 100	98 75	99 85
4% „ „ 100	95 50	96 10
4% Listy zast. Banku krajow. 100	95 50	96 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. 100	99 80	99 85
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 50	105 10
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94 85	95 50
% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	99 50	100 50

Warszawa, dnia 19/4.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	100 75	101 25
4% Listy likwidacyjne „ 100	94 20	94 50
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ 100	— —	100 30
5% „ „ II. „ 100	— —	99 75
5% „ „ III. „ 100	— —	99 25
5% „ „ IV. „ 100	— —	99 25

Wiedeń, dnia 19/4.

OBLIGI DŁUGU PANSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	81 65	81 80
5% „ „ srebrna „ 100	82 45	82 65
4% „ „ złota „ 100	113 25	113 45
5% „ „ pap. nowa „ 100	98 —	98 20
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	128 —	129 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ 100	134 —	134 40
5% „ „ 1860 „ 100 „ 100	136 25	137 —
„ „ 1864 bez % całe „ 100	165 50	166 75
„ „ 1864 bez % pół „ 100	164 75	165 25

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	101 80	102 05
5% „ papierowa „ 100	88 85	89 —
5% Obl. w. Osth. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115 75	116 25
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. 100	120 80	121 —
„ „ „ 50 „ 100	120 —	120 50
4% Losy [illegible] 100	124 50	124 80

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 50	105 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 25	105 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 50	104 75
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 —	105 60

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 50	117 —
5% „ „ z 1878 „ „ 1	105 25	105 75
5% Pożyczka „ 100 fran., „ 1	15 [illegible]	15 90
3% Serbska poż. pr. po 400 „ „ 1	16 —	16 40
0% Losy Tureckie pr.		

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	— —	96 —
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	— —	— —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 20	104 50
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	99 50	100 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 50	102 —
6% „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 50	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	101 —	101 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 50	101 —
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	95 50	96 80
4½% „ „ „ „ „ 100	99 25	99 75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100 90	101 30
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 50	101 20
4½% „ „ „ „ 100	102 —	102 50
4% „ „ „ „ 100	98 25	98 75
4% Banku hip. węg. z premia „ 100	104 50	105 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	99 90	100 30
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 20	100 80
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 60	101 —
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	88 —	88 40
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 60	90 20
4% Rudolfa w złocie. „ 200 „ „ 100	124 —	124 30
5% Siedmiogrodzkie. „ 200 „ „ 100	99 70	100 30
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	153 —	153 75
5% Pram.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 —	100 30
5% Nordosty. na 300 „ „ „ 100	99 40	100 —
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	64 —	64 50

LOSY.

		płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na	5 złr. w. a.	7 70	7 95
Kred. dla handlu i przem.	100 „ w. a.	178 75	179 25
Klary	40 „ m. k.	44 25	— —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10%	100 „ w. a.	118 75	114 25
Krakowskie	20 „ w. a.	16 75	17 —
Ofner (miasta Budy)	40 „ w. a.	47 75	48 75
Czerwonego Krzyża austr.	10 „ w. a.	14 75	15 —
„ „ węg.	5 „ w. a.	9 —	9 30
Rudolfa	10 „ w. a.	18 50	19 50
Stanisławowskie	20 „ w. a.	27 50	— —
4½% Tryestyńskie	100 „ m. k.	137 50	138 —
4% „	50 „ w. a.	68 —	69 —

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6.—	Anglobank na 200 zł.	106 25	106 75
5.—	Bankverein Wiener „ 100 „	94 25	94 75
19.—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	284 [illegible]0	284 30
18.—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	288 —	288 50
25.—	Laenderbank „ 200 „	241 75	242 25
38.60	Austro-węgierskie „ 600 „	876 —	878 —
—.—	Unionbank „ 200 „	212 75	213 —
21.—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	286 —	288 —
00.—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10.—	Alföld-Fiuma na 200 zł.	182 —	182 50
136.25	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2435 —	2440 —
10.50	Franciszka Józefa „ 200 „	— —	— —
10.50	Karola Ludwika „ 210 „	205 25	205 75
13.50	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	230 25	230 75
7.94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	146 —	146 50
9.50	Rudolfa „ 200 „	186 25	186 75
9.94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	179 50	180 30
25 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	285 25	285 50
5 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	82 50	83 —
16.25	Żegluga na Dunaju „ 500 „	36[illegible] —	363 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 96	5 98
20-to Frankówki „ „	10 03	10 04
20-to Markówki „ „	12 44	12 46
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 36	10 38
Funty sterlingi „ „	12 66	12 71
Banknoty włoskie „ „	49 75	49 85
Ruble papierowe za 100 rubli	111 25	112 50